

# Karta, Karta i po Karcie?

*Tomasz Pilo, ib*

**MEN chce drastycznie zmienić Kartę Nauczyciela. Wzrosnąć ma ranga nauczyciela, decydujący głos o przyszłości nauczyciela zależeć będzie od rodziców. - Wciąż mamy do czynienia ze zderzeniem odmiennych potrzeb stron - związków zawodowych, polityków, samorządowców, dyrektorów szkół i urzędników państwowych – przekonuje Marek Pleśniar, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, członek Zespołu Opiniotwórczo-Doradczego do spraw statusu zawodowego nauczycieli powołanego przez MEN**

Jak wynika z propozycji MEN, które w grudniu opublikowały m.in. Gazeta Wyborcza i Gazeta Prawna, MEN chce radykalnie zreformować Kartę Nauczyciela.

Zmienić się ma m.in. czas pracy nauczyciela. Zgodnie z przyjętą już jakiś czas temu strategią, resort chce, by nauczyciel pracował dłużej. Dodatkowy czas zaś ma zostać poświęcony mniej zdolnym uczniom i tym szczególnie uzdolnionym.

Co więcej pracować dłużej mają szkoły w ogóle. Powód? By rodzice mogli spokojnie pracować, nie spiesząc się z odbiorem dzieci.

W związku z tym ma zostać wydłużone pensum dydaktyczne, które dziś wynosi 18 godzin (dodatkowo dwie na zajęcia wyrównawcze). Zgodnie z zamierzeniami owe 18 godz. będzie wymaganym minimum. Rzeczywisty czas pracy zostanie zaś ustalony przez samorządy lokalne, a więc organy prowadzące.

MEN chce ponadto podzielić nauczycieli na pracujących "przy tablicy" i pozostałych. Jeśli zmiany wejdą w życie pedagodzy, bibliotekarze, czy psychologowie stracą część swoich uprawnień np. długie wakacje. Ale i w tym przypadku ostateczna decyzja należeć ma do samorządów.

Nie obędzie się też bez zmian w zarobkach. Prawdopodobnie... wzrosną. Ale tylko pensje zasadnicze. Jednak nie ma nic za darmo. Likwidacji ulec ma część dodatków m.in. wiejski.

Trudniej ma być o awans, który uzależniony będzie od wyników uczniów i m.in. opinii rodziców.

## A co o propozycji myślą eksperci?

**Marek Pleśniar, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, członek Zespołu Opiniotwórczo-Doradczego do spraw statusu zawodowego nauczycieli powołanego przez MEN**



Przychyłam się do poglądu, że zawód nauczycielski jest szczególny i wymaga pewnego wsparcia, i sądzę, że w tym kierunku będą szły prace nad Kartą. Ale to dopiero początek drogi, nawet bardzo trudno dostrzec następne posunięcie. Na razie powstał jakiś zespół propozycji po wysłuchaniu i zebraniu postulatów członków zespołu, i nie były one przedstawione jako jedynie słuszne, a raczej zmobilizowały do pracy nad konkretnymi. Wciąż mamy do czynienia ze zderzeniem odmiennych potrzeb stron - związków zawodowych, polityków, samorządowców, dyrektorów szkół

i urzędników państwowych. Politycy chcą nadać tym zmianom określony kierunek, dyrektorzy i samorządowcy chcą, żeby ułatwić zarządzanie oświatą, związkowcy będą proponowane zmiany torpedować, preferując status quo, ewentualnie dogadywać się tam, gdzie mogą ustąpić, no a urzędnicy chcą nad Kartą pracować z powodu uprzywilejowania prawa.

Jestem zdania, że przy tak trudnym składzie dyskutantów pewne pomysły dotyczące statusu zawodowego nauczyciela muszą ciągle, nawet do znudzenia, wracać, aż coś z tego wydusimy. Ale tak naprawdę, to jesteśmy dopiero po pierwszym burzliwym etapie - wyartykułowania żali wszystkich stron - i właśnie doszliśmy do momentu, żeby formułować zręby zmian. Poważne rozmowy toczony na sali dotyczą tego, kogo w ogóle ma objąć Karta. Wiadomo, że nauczyciela uczącego przy tablicy i pracującego z uczniami.

Jest zamiar, żeby nie obejmować nią urzędników oświatowych i działaczy związkowych. Mówi się o łatwiejszym powrocie do zawodu, z honorowaniem wszystkich poprzednich osiągnięć zawodowych, co akurat jest bardzo potrzebne, niezależnie od dyskusji toczonych nad Kartą. Chodzi o to, żeby nie powtarzać całej tej drogi stawiania się nauczycielem.

Druga sprawa to stopniowe stawianie się nauczycielem „pełną gębą”. Jest postulat, żeby przyszli nauczyciele byli lepiej przygotowani do zawodu, zwłaszcza z punktu widzenia praktyki, a po drugie żeby pierwsze lata ich pracy były jakoś nadzorowane. i to są właściwie dwie grupy

propozycji poważnie traktowane przez uczestników zespołu.

W tym zespole OSKKO pilnuje konkretnych spraw, ponieważ przyjęło się, że każda strona przynosi tam swoje sprawy, albo te, na których najbardziej się zna, albo dlatego, że najbardziej czegoś potrzebuje. Dla nas ważna jest przede wszystkim sfera związana z awansem zawodowym, zmiana filozofii tego awansu oraz dobór, selekcja do zawodu, wychowanie kadr dobrze przygotowanych do zawodu. Naszym zdaniem bardzo ważne jest, żeby młodzi nauczyciele wchodzili do zawodu w inny sposób, żeby mieli wsparcie i możliwość kształtowania swoich umiejętności. Będziemy także proponować zmiany zapewniające elastyczność zarówno w zatrudnieniu, jak i zwalnianiu nauczycieli.

W styczniu 2011 roku zaplanowane jest kolejne spotkanie, na którym zamierzamy przedstawić nasze stanowiska we wszystkich istotnych naszym zdaniem kwestiach. Na początku przyszłego roku powinny być znane propozycje trzech organizacji samorządowych oraz OSKKO.

### **Marek Wein, przez 21 lat dyrektor I LO w Lesznie. Od stycznia samorządowiec.**

Należę do tych, którzy od lat głośno mówią, że Kartę Nauczyciela należy zmienić. Pracuję od 33 lat w oświacie. Dziwię



się, że przez ten czas żaden rząd tego nie zrobił. Osobą decydującą o awansie nauczyciela powinien być tylko i wyłącznie dyrektor szkoły. a tym, którzy powiadają, że dyrektorzy bywają różni, mówię: władza samorządowa jest od tego, żeby słabych dyrektorów eliminować. Przez 21 lat byłem dyrektorem I LO w Lesznie i nie miałem możliwości docenienia naprawdę do-

brych nauczycieli i podziękowania nierobom. Wściekało mnie to.

Dziesięć lat temu mój przyjaciel ze Starów Zjednoczonych, oświatowiec, pyta mnie, czy jako dyrektor decyduję o zatrudnieniu nauczyciela, mówię: tak. a czy decydujesz o jego zwolnieniu, mówię: nie. To co z Ciebie za dyrektor? - dziwi się przyjaciel. i ma rację. Dlaczego muszę chodzić za złym nauczycielem i prosić go, żeby się łaskawie zmienił? Dlaczego to z jego powodu najeżdża szkołę dodatkowa kontrola kuratorium, sprawdzają papiery, które są na tip top, a o tym złym nauczycielu nic się nie mówi? Należę akurat do tych dyrektorów, którzy mieliby odwagę podziękować za pracę słabym nauczycielom. I LO należy do Towarzystwa Szkół Twórczych. Niektórzy koledzy dyrektorzy boją się samorządowców. Ale ja akurat miałem szczęście do mądrych samorządowców, wspierających dobre szkoły. Ufam im. Natomiast ze strony kuratorium nie otrzymywałem żadnego wsparcia, jedynie wiało stamtąd stagnacją. Dlatego zdecydowanie jestem zwolennikiem większej autonomii samorządów w zarządzaniu szkołami.

Młody nauczyciel po kilku latach pracy zdobywa tytuł nauczyciela dyplomowanego. i co dalej? Stagnacja. Przestańmy gadać o służbie, powołaniu. Chciałbym mieć możliwość zapłacenia mu za prowadzenie kółek itp. Prezes ZNP Sławomir Broniarz, broniąc Karty Nauczyciela w obecnej postaci, nie ma chyba pojęcia o pracy w szkole. Niech przyjdzie do mnie i zobaczy, jak to jest zmagać się z kiepskim pracownikiem. Dlatego jestem jak najbardziej za rewolucyjnymi zmianami w Kartce. Wchodzi przecież nowa podstawa programowa, która mówi, że uczniowie szkół ponadgimnazjalnych w dwóch ostatnich latach nauki mają się profilować. Co więc będzie jeśli 3/4 maturzystów wybierze biologię? Przecież dyrektor wtedy musi mieć możliwość ruchu, zatrudnienia więcej biologów, a zwolnienia innych specjalistów.

### **Marek Olszewski, wójt gminy Lubicz, wiceprzewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP**

Zasiadam w zespole opiniotwórczo – doradczym przy Ministerstwie Eduka-



cji Narodowej. w tej chwili zamknęliśmy pierwszy etap prac nad zmianami w ustawie Karta nauczyciela. Część uczestników dyskusji zastanawia się, czy Kartę należy poprawiać czy napisać na nowo. Samorządowcy są zdania, że należy napisać na nowo, bo w obecnej postaci jest dokumentem archaicznym. Inne pytanie przewijające się w dyskusji: czy Karta ma być ustawą o zawodzie nauczyciela czy czymś w rodzaju kodeksu pracy? Zajmujemy się głównie statusem zawodowym nauczyciela, bo uważamy, że ta kwestia wymaga modernizacji. Podobnie rzecz się ma ze sprawą awansu zawodowego. Skoro po 10 latach obowiązywania procedur w obecnej formie, mamy ponad 50 proc. nauczycieli dyplomowanych, to coś jest nie tak. Zastanawiamy się także nad rolą dyrektora szkoły, czy powinien być bardziej menedżerem czy nauczycielem? Czy zwiększyć jego uprawnień w stosunku do nauczycieli? My samorządowcy mówimy tak. Zastanawiamy się także, jak liczyć czas pracy nauczyciela. Może należy zwiększyć obecne 18 godzinne pensum, które powinno zależeć od rodzaju szkoły, w której nauczyciel pracuje i od przedmiotu, którego uczy? Odrębną kwestią jest, czy te nasze dyskusje doprowadzą do rzeczywistej zmiany Karty nauczyciela? To zależy od determinacji pani minister edukacji. Samorządowcy uważają, że ta ustawa musi na nowo zdefiniować czas pracy nauczyciela, wynagrodzenia, które powinny być silnie powiązane z jakością pracy. Chcemy także likwidacji rozmaitych dodatków socjalnych, jak dodatek wiejski. Uważamy, że za urlopy dla poratowania zdrowia powinien płacić ZUS.

Wiesław Włodarski  
dyrektor L LO  
im. Ruy Barbosy  
w Warszawie



## Dlaczego trzeba zmieniać Okręgowe Komisje Egzaminacyjne?

Śnieg sparaliżował komunikację w całym kraju, ale za to przykrył wiele nierówności, brudu i niedoróbek. w taki biały czas nasze myśli wędrują ku sprawom wyższym, stajemy się pogodniejsi, wyrozumialszy, z czego skwapliwie korzystają nasi uczniowie w walce o wyższe oceny semestralne. Czas zaoszczędzony na sprawdzaniu prac poprawkowych można z powodzeniem wykorzystać na lekturę kolejnych dokumentów, wskazujących kierunki zmian w polskiej oświacie.

Szczególnie jest ciekawy dokument pod wiele mówiącym tytułem: Konsolidacja administracji oświatowej oraz zasobów oświaty publicznej. Tak w skrócie: mają powstać dwie jednostki centralne, podległe MEN: Naczelny Urząd Jakości Edukacji oraz Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. Zniknie Centralna Komisja Egzaminacyjna oraz Okręgowe Komisje Egzaminacyjne, znikną centralne placówki doskonalenia nauczycieli. Zadania wszystkich tych placówek będzie realizował Naczelny Urząd Jakości Edukacji, któremu będzie podległy Krajowy Ośrodek Jakości Edukacji, a temu z kolei sieć Regionalnych Ośrodków Jakości Edukacji. Jak czytamy w dokumencie: „Obecnie funkcjonuje 8 siedzib OKE i 72 siedziby kuratoriów oświaty (siedziby główne, delegatury, wydziały lub oddziały zamiejscowe). Proponujemy zamiast tego 7 ROJE i 27 punktów koordynujących ewaluację (...). Oprócz tego obecna CKE i warszawska OKE zostaną przekształcone w Naczelny Urząd Jakości Edukacji oraz Krajowy Ośrodek Jakości Edukacji, zaś rejon OKE Warszawa zostanie dołączony do sąsiadu-

jącego z nim rejonu OKE Łomża (jest tam najmniej szkół i uczniów)”.

Jak widać, dążymy do oszczędności: mniej instytucji, mniej budynków do utrzymania i mniej ludzi do zatrudnienia. Właściwie nic tylko przyklasnąć. Spróbujmy jednak spojrzeć, jak to widać z dołu. Myślę, że egzaminy zewnętrzne nadal będą organizowane, zaś ich nadzorem zajmować się będą właśnie ROJE. Ten łomżyński, zdecydowanie będzie największy i będzie miał do obsłużenia największe polskie miasto, czyli Warszawę. Jest tu dużo szkół, dużo uczniów, więc zdarza się więcej, niż gdzie indziej, okazji do kontaktów z OKE zarówno dla uczniów (np. wgląd do pracy), nauczycieli-egzaminatorów, czy dyrektorów szkół. Jeśli oszczędności dotkną budynki, to wszystkie te sprawy trzeba będzie załatwiać w siedzibie ROJE, czyli w Łomży. i oszczędności dla jednych staną się przyczyną zwiększonych wydatków dla innych.

Można domyślać się jeszcze innych przyczyn takiego pomysłu. Może warszawska OKE czymś naraziła się ministerstwu, że się ją odsuwa od bezpośredniej pracy ze szkołami? a może jest wręcz przeciwnie? Może się czymś zasłużyła i dlatego zdejmuje się z niej odpowiedzialność za zorganizowanie sprawdzania matur i wielogodzinnej pracy w czasie samych egzaminów? a może coś jest w samej instytucji na Grzybowskiej? Jak widać decyzja rodzi wiele pytań. Pomijając sytuację warszawskiej OKE, można zastanawiać się, dlaczego trzeba zmieniać Okręgowe Komisje Egzaminacyjne? Łączenie instytucji w jeden wielki moloch rzadko kiedy wychodzi na

dobre tym, do służenia którym te instytucje zostały powołane. Stara dobra prawda głosi, że gdy jakaś rzecz jest do wszystkiego, to jest do niczego.

Może to wynika z przyzwyczajenia, ale wolałem w sprawach dotyczących kształcenia integracyjnego kontaktować się z Centrum Metodycznym Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej, a w sprawach doskonalenia nauczycieli z Centralnym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli. Teraz obie instytucje są połączone w Ośrodek Rozwoju Edukacji i jeszcze nie wiem, czy dotychczasowe kontakty są aktualne. Pewnie podobnie będzie z kolejnymi połączeniami instytucji oświatowych, zaś kuratorium jako wydział urzędu wojewódzkiego zapewne przestanie być miejscem, z którym się kontaktujemy, gdy mamy jakiś problem.

To widać, że władze oświatowe w centrum swojej uwagi stawiają efekty nauczania. Świadczy o tym koncepcja nadzoru pedagogicznego, reforma programowa oraz planowana konsolidacja urzędów. Proces dochodzenia do efektów został pozostawiony konkretnej szkole, a obiektem analizy i kontroli są tylko wyniki. Może to prowadzić do porzucenia przez szkoły najważniejszej, moim zdaniem, pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą. Niech za wychowanie dzieci odpowiedzialność biorą rodzice, wszak to ich powinność.

I tak od białego śniegu skrywającego wszelkie niedoróbki doszedłem do problemów szkolnych. Czas więc kończyć.